

 **Kraków**

365

**TEATR
LUDOWY**



OTA PAVEL
**SALTO
W TYŁ**

NA PODSTAWIE „BAJKI O RAŠCE
I INNYCH REPORTAŻY SPORTOWYCH”



Obsada

Patrycja Durska

Księżna, Żołnierz, Działaczka, Oszczepniczka

Weronika Kowalska

Akrobatka, Gawron, Vlasta, Anioł

Beata Schimscheiner

Pani Anička, Stewardessa, Prezenterka

Cezary Kołacz

Jiří Raška

Paweł Kumięga

Żołnierz, Gawron, Skoczek, Bjørn Virkola, Biegacz

Wojciech Lato

Żołnierz, Pająk Szumawski, Skoczek, Komentator

Maciej Namysło

Barman, Pstrąg, Krawiec, Trener Remsa

Piotr Piecha

Cyklista, Urzędnik, Pan Blaszką

Karol Polak

Cyklista, Żołnierz, Gawron, Działacz,
Burmistrz Innsbrucku, Król Olaf, Generał de Gaulle

Kajetan Wolniewicz

Ostatni Gość

W spektaklu wykorzystano fragmenty opowiadania Jaroslava Haška „Towarzyskie spotkanie Tillingen - Höchstädt” w tłumaczeniu Magdaleny Żuraw-Peč.

OTA PAVEL SALTO W TYŁ

NA PODSTAWIE „BAJKI O RAŠCE
I INNYCH REPORTAŻY SPORTOWYCH”

przekład **Justyna Wodziszawska**

adaptacja **Marta Giergielewicz**

reżyseria **Maćko Prusak**

opracowanie muzyczne **Marta Giergielewicz,**

Maćko Prusak

scenografia **Andrzej Witkowski**

światła i projekcje **Bartłomiej Sowa**

asystent reżysera **Piotr Piecha**

konsultacje z języka norweskiego

Berenika Birkenmajer-Combos

inspicjent/sufler **Martyna Rezner**

365 premiera Teatru Ludowego

21 kwietnia 2018 Duża Scena

O tym, że życie można przeżyć jak święto

Mariusz Szczygiel

W ubiegłą sobotę pojechałem specjalnie dla Państwa do Busztegradu, żeby obejrzeć muzeum zmarłego w wieku 43 lat Oty Pavla, a właściwie izbę pamięci, jaką zorganizowano niedaleko domu Popperów. W innym domu, bo w oryginalnym dzisiejsi właściciele ponoć nie chcieli tracić pokoju stołowego.

Na biurku, przewiezionym z praskiego mieszkania pisarza, pod szkłem wciąż leży napisana jego ręką kartka: „Chciałbym mieć w życiu tyle pieniędzy, żeby mi zostało zawsze na kwiaty na moje biurko (styczeń 1970)”.

Wśród wielu zdjęć - zdjęcie z olimpiady w Innsbrucku, którą w 1964 roku jako sprawozdawca sportowy relacjonował: trzech mężczyzn w zimowych czapkach idzie ulicą, widzimy ich od tyłu, jeden z nich z torbą sportową w dłoni ogląda się niepewnie za siebie. I podpis żony: „Ota w Innsbrucku był przekonany, że zobaczył Martina Bormana, i bardzo chciał pomóc w jego ujęciu. Czuł się prześladowany i wciąż się odwracał, żeby sprawdzić, kto za nim idzie”. Kilka dni po wykonaniu tego zdjęcia Pavel uciekł przed autokaru,

którym ekipa reprezentantów miała wracać do Czechosłowacji. Zatrzymano go, gdy podpalił stołę za Innsbruckiem, bo chciał uratować miasto. Potem dwa zdjęcia i jedna kolejka do księgarni. Była tak długa, że trzeba było ją sfotografować na dwa razy. To kolejka po jego pierwszą książkę z reportażami o sportowcach - tak wzruszającymi, że przy ich czytaniu ponoć płakali nawet sami opisywani - i podpis, że zdjęcia kolejki zrobiono, żeby wystać mu je do szpitala jako element terapii. Tam dostał od psychiatry zeszyt i długopis - i tak wszedł do literatury. Mówił potem, że dzięki pisaniu znów stawał się chłopcem, bezpiecznym przy boku taty.

Umieć się cieszyć. Ze wszystkiego. Nie oczekiwać, że w przyszłości zdarzy się coś, co będzie prawdziwe. Możliwe bowiem, że prawdziwe przychodzi właśnie teraz, a w przyszłości nic piękniejszego już nie nadejdzie” - zanotowałem sobie cytaty ze ściany z fotografiami, bo najlepiej oddaje on ducha czeskiej literatury. Pomyślałem też, że najbardziej antydepresyjną książkę świata mógł napisać tylko więzień depresji.



Jiří Raška

swoje pierwsze narty zrobił z desek z beczki! Choć zdobywał medale olimpijskie na co dzień pracował jako ślusarz i mechanik.

Człowiek w poszukiwaniu sensu

Viktor E. Frankl

„Poszukiwanie sensu stanowi podstawową motywację w życiu człowieka, a nie jedynie „wtórną racjonalizację” instynktownych popędów. Sens ów jest unikatowy i wyjątkowy, ponieważ człowiek sam jeden tylko może i musi go wypełnić; jedynie w ten sposób zrealizowana zostanie jego wola sensu. Choć niektórzy psychologowie utrzymują, że sens i wewnętrzne wartości to nic innego, jak zwykłe „mechanizmy obronne, reakcje pozorowane oraz przejawy sublimacji”, to jeśli o mnie chodzi, nie byłbym gotów żyć dla samych „mechanizmów obronnych”, podobnie jak nie miałbym ochoty umierać za swoją „reakcję pozorowaną”. Człowiek zaś zdolny jest przecieżyć żyć dla swoich ideałów i wartości, a nawet za nie umierać!”

„W kwestii higieny psychicznej za wysoce błędne i niebezpieczne uważam przekonanie, jakoby człowiek potrzebował przede wszystkim równowagi lub, jak się to określa w biologii, „homeostazy” rozumianej jako stan pozbawiony wszelkich napięć. Tym, czego człowiek naprawdę potrzebuje, nie jest stan wewnętrznej równowagi, lecz raczej pewna walka, dążenie do osiągnięcia wartościowego dlań celu czy realizacji swobodnie wybranego zadania. Tym czego potrzebuje, nie jest rozładowywanie za wszelką cenę wewnętrznych napięć, lecz wezwanie do wypełnienia potencjalnego sensu.”



Jan Veselý i Jan Kubr
czechosłowaccy kolarze, którzy w 1957 roku ze względów zdrowotnych zrezygnowali z Wyścigu Pokoju, za co zostali oskarżeni przez ówczesne władze o zdradę narodu. Odebrano im wszystkie medale oraz wszelkie zapomogi finansowe.

Jak pobię Zátópek

Ota Pavel

„Na olimpiadzie w Berlinie w roku 1936 po srebrny medal w konkurencji na tysiąc pięćset metrów pobię Amerykanin Cunningham; wcześniej był inwalidą. W Melbourne w rzucie młotem zwyciężył Amerykanin Connoly; w dzieciństwie przeszedł chorobę Heinego-Medina i jedną rękę miał krótszą. W Rzymie złoty medal w biegu na pięć kilometrów zdobył Nowozelandczyk Hallberg; kiedyś doznał wielu kontuzji klatki piersiowej i dotąd ma kłopoty z poruszaniem jedną ręką. Życie ich nie rozpieszczęło, szukali swojej okazji i znaleźli ją. Chcieli przynajmniej tyle co inni, ale żeby to zdobyć, musieli się wykazać dwa albo dziesięć razy bardziej”.

PADDOCK I PORRIT

Kazimierz Wierzyński

Jeden ma ręce-wiatraki, drugi wiośtuje stopą,
Jeden jest ludzkim kangurem, drugi jest antylopą.

Jeden jak tank się trzeszczący, z boku na bok przewala,
Drugi dmuchnięty powiewem, sunie lekko, jak fala.

Jeden celuje do mety, wpada w nią, jak torpeda,
Drugi podpływa do taśmy, wyminąć mu się nie da.

Jeden jest w pędzie maszyną, żywą, silną i młodą,
Drugi jest samą szybkością, prawem ruchu, przyrodą.

Z tomu „Laur Olimpijski”,
za który poeta otrzymał
na igrzyskach olimpijskich
w roku 1928 w Amsterdamie
złoty medal w dziedzinie sztuki.



Sportowiec doskonały

Stanisław Lem

Croźne i wstrząsające wiadomości należy aplikować czytelnikom kropłomierzem. „International Harald Tribune” z 26 stycznia 2001 roku, opatrzony nagłówkiem „Sport i genetyka: pokąd patrzą inżynierowie genetyczni”, nie trzyma się tej zasady. Human Genome Project rozszyfrował naszą substancję dziedziczną, wznosząc kurtynę nad erą, w której ludzie będą mogli żyć dłużej i najprawdopodobniej będą dysponować środkami, które udoskonalą ich wielozakresowo. Chirurg belgijski Rogde głosi, że genetyczna rewolucja nie tylko pozwoli uzdrawiać w nowy sposób, ale będzie miała przerażające konsekwencje. Przerażające dlatego, ponieważ nasza wiedza biotechniczna rodzi moc etycznych dylematów. A w szczególności nadejdą przemiany, które będą miały nowy i potężny wpływ na arenę sportu, której patronuje Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

Jak pisze dziennikarz wspomnianej gazety, przejście od tyczki do szklanego włókna przy skoku wzwyż albo od drewna do tytanu w kijach golfowych jest niczym wobec czasu, w którym zejda ze sceny wszystkie skandale związane ze środkami dopingowymi w sporcie. Obecnie moralna

problematyka w tej dziedzinie jest dość wyrazista. Można wykrywać atletów usiłujących usprawnić swoje osiągnięcia przez użycie zakazanych środków. Tym samym młodzi ludzie, którzy chcą się stać wybitnymi tenisistami albo atletami, są poddawani badaniom udaremniającym udział w zawodach wszystkim, którzy przekraczają to, co dozwolone. Leczą w przyszłości każdy będzie mógł dostać zastrzyk tak zmodyfikowanych genów, ażeby jego cielesne sprawności poważnie się spotęgowały. Doświadczenia tego rodzaju zostały już z powodzeniem przeprowadzone na mandrylach. Niewątpliwie manipulacje genetyczne dają nam olbrzymią szansę na pokonanie dotąd nieuleczalnych chorób i tym samym zmniejszenie ludzkich cierpień. Co się zaś tyczy atletów, będą oni mniej narażeni na urazy, ponieważ ich kości, ścięgna i mięśnie zostaną wzmocnione (już teraz można tego dopiąć przy chrząstkach). A w dalszej przyszłości rodzice będą mogli sobie wybrać i obstałować potomstwo spośród embryonów tworzonych dzięki sztucznej zapłodnieniu, ażeby powstał szczególnie uzdolniony (a tym samym nagradzany) atleta. Jeżeli czarnoskóra Venus Williams może

zarobić na tenisie czterdzieści milionów dolarów w przeciągu pięciu lat, to jak wiele mogłaby otrzymać od firmy biotechnicznej za sprzedaż praw do jej kodu genetycznego? Co więcej, jeśli się pojawi nowa gałąź superatletów zdolnych do obrócenia rekordów ludzi powstałych po staremu po prostu w nicosć, to czy publiczność będzie w ogóle chciała patrzeć, jak ci supermani zabawiają się sportem?

Emil Zatopek
nazywany w Czechosłowacji „złotą lokomotywą”. Jedyne w historii zdobywca 3 złotych medali podczas jednych igrzysk olimpijskich: na 5000 m, 10 000 m i w maratonie (Helsinki 1952). To on wymyślił trening interwałowy!



Spalony - fantazja sportowa

Jaroslav Hašek

Znalazłszy się pod względem finansowym, w sytuacji podbramkowej, zmuszony zostałem przyjąć miejsce redaktora w pewnym tygodniku sportowym, będącym organem klubu sportowego „Do przodu”, który zażarcie rywalizował o prymat w futbolu z klubem „Naprzód”.

W takich okolicznościach wydałem trzy numery. W ostatnim opublikowałem sprawozdanie z meczu pomiędzy klubami.

Nasz klub „Do przodu” przegrał 2:4.

Był to dla nas ogromny cios, dlatego relacja musiała obwiniać zawodników przeciwnej drużyny, że grali nie fair. Sprawozdanie z meczu miało tytuł „Do przodu” kontra „Naprzód”. (Podła gra „Naprzodu”. Nasi grają koncertowo, ale „Naprzód” zwycięża po frapujących scenach. Sędzia nie widzi spalonego. Najlepszy zawodnik „Naprzodu”, Xawer, stojąc na spalonym, trzykrotnie umieszcza piłkę w siatce. Sędzia boczny pijany). To krótkie streszczenie. Numer sprzedawał się dobrze, Xawer był bowiem ulubieńcem publiczności. Po dwóch dniach miałem w redakcji dziwną wizytę.

Ktoś nieśmiało zapukał do drzwi. Odezwałem się, a do pokoju wkroczyła młoda, zaptakana dama.

Uklękła przede mną i objęła moje kolana.

– Bardzo proszę o sprostowanie, że Xawer nie stał na spalonym, kiedy strzelał gole. Co powiedzą moje przyjaciółki, Emma i Karolcia. Będą mnie wyśmiewały, że jestem zaręczona z t a k i m.

Podniosłem ją z podłogi.

– Przykro mi, panienko, ale ten spalony był ewidentny.

Następnego dnia przyszedł ojciec Xawera, starszy pan, o czcigodnym wyglądzie.

– Mój jedyny syn, duma moich siwych włosów - szlochał ten nieszczęsny mężczyzna - na pewno nie stał na spalonym, ponieważ wiedział, że wśród widzów stoi jego ojciec, który tak bardzo go kocha. Nie postąpiłby tak chociażby ze względu na moją siwiznę i ze względu na nieboszczkę matkę, która kupiła mu pierwsze „korki” i pierwszą piłkę futbolową. Przysięgam panu na pamięć mojej żony, że Xawer nie strzela goli ze spalonego.

– Miły panie! Faktów odwołać nie można. Rozu-



Eva Bosáková

czechosłowacka gimnastyczka. Brała udział w trzech igrzyskach (IO 52, IO 56, IO 60), na każdym zdobywała medale - łącznie cztery. W Mistrzostwach Świata po złoto sięgała dwukrotnie: w ćwiczeniach wolnych w 1958 i na równoważni w 1962. Osiem razy była wicemistrzynią. Jej ojciec także był gimnastykiem.

miem pański żal, jako człowieka wykształconego, ale nie mogę panu pomóc...

Biedny, stary mężczyzna wychodząc z pokoju, zrosił łzami klamkę u drzwi.

Po południu przysłała ciocia Xawera...

A pod wieczór nadciągnęły pod redakcję tłumy ludzi, wybili mu wszystkie szyby w oknach redakcyjnych i wrzucili mnóstwo ulotek o treści: „Xawer nie był na spalonym! Kłamstwo i prawda o Xawerze!!”

Jeszcze tego dnia otrzymałem dwieście sześćdziesiąt pięć listów z pogrózkami i pudło od Międzynarodowej Federacji Futbolowej, która przysłała mi sznur wraz z instrukcją w kilku najbardziej znanych językach: „Niech się pan powiesi! Xawer nie stał na spalonym, kiedy strzelał bramki!”

Cóż robić? Odjeżdżam i być może dojadę szczęśliwie do celu podróży, jeśli sympatycy Xawera nie podłożą gdzieś na szynach ładunków ekrazytowych, albowiem Xawer, idol publiczności, nie stał na spalonym, kiedy strzelał bramki drużynie przeciwnej...

z tomu „Medytacje nad kuflem piwa”
przekład: Herman Grzeszczyk,
Andrzej Kulikowski



Dana Zátopková

oszczepniczka, żona Emila Zátopka. Urodzili się w tym samym roku, tego samego dnia. W 1952 roku na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach zdobyli złote medale - Dana jeden, Emil - trzy. Po zdobyciu drugiego złotego medalu Emil Zátopek powiedział: Na razie wynik rywalizacji w rodzinie Zátopków to 2:1. To zbyt mała różnica, dlatego, żeby odzyskać prestiż, postaram się zdobyć jeszcze jeden medal w maratonie. Jak powiedział, tak zrobił.

Kim jestem

Bohumil Hrabal

„Siedzę „Pod Złotym Tygrysem”, bawię się papierową podstawką i wciąż nie mogę się nasycić widokiem emblematu, dwa czarne tygrysy obracają się w mych palcach; jak zawsze automatycznie zaginam rogi rachunku, najpierw jeden, potem drugi, po trzecim piwie trzeci, a potem czwarty, czasami, kiedy Bohousz przynosi mi pierwsze piwo, wyciąga z białej marynarki pasek białego papieru i sam z uśmiechem zagina jego rożek; siedzę w towarzystwie, gdziekolwiek usiądę, tam jest moje towarzystwo, taki mam rytuał - i nie tylko ja, wszyscy ludzie, którzy przychodzą na piwo

- stół tworzy towarzystwo, które ze sobą rozmawia. To takie biesiady przy knajpianym stole, biesiady, w czasie których ludzie opowiadając zrzucają z siebie ciężar codziennych stresowych sytuacji albo po prostu tylko gadają, ale i to jest relaks; może kiedy człowiek czuje się najgorzej, to potrzebuje właśnie banalnej rozmowy o banalnych sprawach i zdarzeniach. Czasem siadam i milczę jak zaklęty, w ogóle przy pierwszym piwie daję wszystkim do zrozumienia, że nie mam ochoty na żadne pytania, tak czekam na to pierwsze piwo, że trwa dłuższą chwilę, nim dostosuję się do tej tyrańsko głośnej knajpy, nim dostroję się do tylu gości, tylu rozmów, jakby każdy chciał, aby było słychać tylko jego, każdy w tej knajpie myśli, że to, co mówi, jest szczególnie ważne, więc wykorzystuje te swoje banały; ja też należę do takich krzykaczy, po drugim piwie też to, co mówię, uważam za niezwykle istotne i dlatego krzyczę, mam płonący wzrok i drę się na całego, sądząc naiwnie, że musi to słyszeć nie tylko cały stół, ale i cały świat”.

„Hrabal, Kundera, Havel... antologia czeskiego eseju”
tłum. Andrzej Sławomir Jagodziński.



Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
tel.: 12 68 02 100, fax: 12 68 02 155
teatr@ludowy.pl, www.ludowy.pl

DUŻA SCENA

Kasa biletowa, Osiedle Teatralne 34, tel.: 12 68 02 116
Czynna: pn-sb 12.00-19.00, niedziela i święta: 2 godz. przed spektaklem

dyrektor: **Małgorzata Bogajewska**

zastępca dyrektora: **Jerzy Fedorowicz jr**, główna księgowa: **Dorota Groszek**

kierownik literacki: **Katarzyna Dudek**, sekretarz literacki: **Maria Klotzer**, **Magdalena Zarębska-Węgrzyn**

koordynacja pracy artystycznej: **Katarzyna Kolanowska**

promocja i reklama: **Beata Strama**, **Anna Ryś**

kierownik Biura Obsługi Widza: **Ewa Skoczylas-Tkacz**

kierownik techniczny: **Michał Ruszkowski**, oświetlenie: **Jan Krawczyk**, **Jarosław Leszczyński**

akustyka: **Krzysztof Kłyś**, **Romuald Trojanowski**, charakteryzacja: **Lidia Jargosz-Poręba**

garderobiane: **Katarzyna Dudys**, **Jolanta Chacusi**, **Bożena Świątkowska**

rekwizytor/montażysta: **Krzysztof Kalemba**, **Krystian Stanecki**, **Karol Stanecki**,

Wiesław Stolarz, **Krystian Syrek**, kierownik pracowni krawieckiej: **Iwona Gawel**,

prace tapicerskie: **Stanisław Kasprzyk**

redakcja programu: **Maria Klotzer**, projekt: **tvmediadesign.pl** 

W programie wykorzystano zdjęcia z prób do spektaklu autorstwa **Anki Ryś**
oraz **Magdaleny Franczuk** z sesji wizerunkowej do plakatu.

